GAZETA



Wielkiego Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 297. W Czwartek dnia 19. Grudnia. **1839.**

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 15. Grudnia.

N. Król raczył najłaskawiéj Radzcę Najwyższego Sądu Appellacyjnego Metzke w Poznaniu przenieść w charakterze Radzcy do tamecznego Sądu Nadziemiańskiego.

Wiadomości zagraniczne.

Rossya.

Z Petersburga, dnia 7. Grudnia.

(*Gaz. Rząd. Pr.*) — Podług potwierdzonego d. 16. (28.) Października przez N. Pana postanowienia dyrygującego Synodu wszystkie przy sądach cywilnych dotychczas obrabiane sprawy, dotyczące się uwiedzenia i odpadnięcia od prawowiernego greckiego kościoła do dotychczasowéj unii, o ile te przez duchowne albo świeckie osoby popełniane były, które do zgasłego teraz kościoła unickiego należały, mają być cofnięte, w niepamięć puszczone i w konsystorzach eparchialnych złożone. Wszakże amnestya ta nie obejmuje tych osób, które nie należąc do kościoła grecko-unickiego, o takowe uwiedzenie innych się kusiły. Podobnie wszystkie sprawy dotyczące się posiadłości starego prawowiernego albo połączonego obecnie z nim kościoła, które dotychczas wyrokowi Sądów ulegały, mają być przytłumione, akta processów tych mają być w Konsystorzach miejscowych złożone, do których Synod oddzielne w téj mierze wyda postanowienia. Synod między innémi tak się wyraża: „Gdy w Rossyi istniał jeszcze tak nazwany grecko-unicki kościół, różniący się w dogmach od prawowiernego kościoła, mogły uwodzenia i odstrychnięcia się od prawdziwéj wiary się wydarzać, które to zbrodnie zasłużonéj karze ulegały. Jednakże teraz, kiedy wszyscy uniaci w Rossyi, duchowni równie, jak i gminy, ściśle i uroczyście jedność kościoła swego z prawowiernym wschodnio-rzymskim uznają, zatém w zupełną nierozdzielną wspólność z nim wstąpili, więc w Rossyi żadnego nie ma kościoła greckounickiego, żadnéj unii, więc téż żadnego występku przejścia od jednego do drugiego, występki te tylko jako za w dawniejszym czasie popełnione przez Sądy poczytywane być mogą. Ponieważ wszelako przy nastąpioném obecnie połączeniu unii z prawowiernym kościołem i obżałowani na łono tegoż kościoła wrócili, nie byłoby stósownem, sądzić ich dla przekroczeń, których się uroczyście odprzysięgli; byłoby to tém niesłuszniéj, ponieważ z ustaniem unii i ten rodzaj przestępstw

ustał, zjawienie się więc tychże niepodobném a surowość prawa tylko do odwrócenia i zapobieżenia tym przestępstwom zmierzała.«

F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 10. Grudnia.

Czytamy w la Presse: »Wczoraj na giełdzie wiele rozmawiano o redukcyi renty, o któréj, jak od niejakiego czasu sądzono, w mowie od tronu żadnéj wzmianki być nie miało; lecz Pan Passy zmienił podobno stanowczo zdanie swoje. Każdemu obecnie, chcącemu słuchać, powiada, że środka tego na żaden sposób milczeniem pominąć nie może, bez widocznego ubliżenia swemu parlamentarnemu stanowisku i politycznemu charakterowi. Za powód do téj konwersyi przywodzi wysoki kurs 5procentowéj renty i konieczność, aby wynikłe z środka tego oszczędzenia pokryły nakłady potrzebne do opędzenia wydatków w sprawie afrykańskiéj i wschodniéj. Daléj giełda wielce była niespokojną z przyczyny krążących wieści o odkryciu szeroko rozgałęzionego spisku. Rząd istotnie, otrzymawszy ważne doniesienia i zabrawszy wymowne dowody, wyśledził niecne zamachy, nad szczegółami których nie wolno nam się tutaj, zdaniem naszém, rozwodzić.« — Inny tutejszy dziennik powiada: „Rozsiewane wczoraj pogloski o przebywaniu Xięcia Ludwika Napoleona w Paryżu i o niebezpieczeństwach zagrażających stolicy z przyczyny spisku buonapartystowskiego, były niezawodnie przesadzone. Ale pewną jest rzeczą, że od tygodnia wiele osób uwięziono, i że wiele składów bomb i prochu zabrano. Jeszcze i teraz codziennie wychodzą rozkazy chwytania osób, nie należących bynajmniéj do stronnictwa Napoleonistów, owszem znanych po części z dawniejszych czasów jako przychylnych stronnictwu legitymistów. Dziś jrano znowu Prefekt policyi 20 podobnych rozkazów podpisał.“ — Dziennik handlowy mówi: „Na giełdzie wczorajszéj krążyły bardzo zatrważające wieści. Miano odkryć okropny spisek. Xiążę Ludwik Napoleon był w Paryżu. Policya wyśledziła miejsce jego pobytu: udała się tamże; ale jego nie znalazła, tylko jego ciepłe jeszcze łóżko. Wszyśtkie te wieści miały wczoraj między godziną 3. a 4. niemal urzędową powagę. W domu opery o tych tylko wypadkach rozprawiano. Każdy badał czegoś pewnego, ale nikt pewnéj odpowiedzi dać nie mógł.“ — Temps: „Najdziwniejsze pogłoski krążyły wczoraj na giełdzie i po salonach. Powiadano, że Xiążę Bordeaux znikł z Rzymu i w okolicy Marzylii wylądował. Drudzy powiadali, że Xięcia Ludwika Napoleona w Paryżu aresztowano. Przez chwilę nawet głoszono, że bunt wybuchł i że się przy Porte St. Martin biją. Otrzymaliśmy list z Rzymu, zapewniający nas, że Xiążę Bordeaux znajdował się tamże jeszcze d. 25. Listopada i choć wnoszono, że niezadługo stolicę tę opuści, nikomu jednak na myśl nie przyszło, żeby miał jako awanturnik zniknąć i smutną rolę Xiężnéj Berry odgrywać. Dodajemy nakoniec jeszcze, że Generalny Dyrektor policyi, będący wczoraj wieczorem w domu opery, o godzinie 11. oświadczył, iż ani o utarczce przy Porte St. Martin, ani o uwięzieniu Xięcia Ludwika Napoleona nic nie słyszał.“

Dziennik sporów zawiera co następuje: „Gazette de Parme donosi, że Jego Excellencya Margrabia Soult, Poseł francuzki, przybył d. 22. do Parmy, w celu wręczenia Arcy-Xiężnie Maryi Ludwice swego pisma wierzytelnego, że d. 23. był na obiedzie u Arcy-Xiężnéj, a d. 24. do Genuy powrócił. Urzędowa gazeta xięstwa Parmy, wyliczająca wszystkie tytuły Posła francuzkiego, zapomniała o tytule Margrabi Dalmacyi. Nie podobna prawie wierzyć, żeby się taka pomyłka na dworze wdowy po Cesarzu wydarzyć miała.“

Zaczynają się już tutaj zajmować tém, kto ma być wysłanym do Londynu, w celu assystowania podczas małżeństwa Królowéj Wiktoryi z Xięciem Sasko-Koburskim. Proponowano to podobno Xięciu Broglie. Chciano wysłać Marszałka Soulta, ale ponieważ ostatnie jego poselstwo zrobiło dużo zazdrości, przeto, chociażby w tym czasie nie był już Ministrem, to jednak do Londynu wysłanym nie będzie. — Głoszą, że Xiążęta Nemours i Montpensier udadzą się także na ten obrzęd do Londynu.

Głoszą, iż u Redaktora dziennika »Capitole« znaleziono 15 własnoręcznych listów Ludwika Bonaparte, w skutek czego uwięziono wielu znakomitych cudzoziemców.

A n g l i a.

Z Londynu, d. 7. Grudnia.

Pomyślny wypadek wyprawy do Kabulu spowodował korrespondenta gazety Morning-Chronicle w Kalkucie (w liście z d. 25. Września) do następujących uwag: «Upadek Ghizni wskrzesza nie jedno wspomnienie i przywodzi nam na pamięć wypadki, dowodzące, że od wprowadzenia chrześciaństwa w Indyach Islamismus ciągle ku upadkowi swemu się zbliża. Od téj chwili półksiężyc na blasku swoim coraz więcéj traci. «Niedościgłe niebios wyroki (powiada pewien autor) przywodzą nas do zawojowania jednéj prowincyi w Indyach po drugiéj; zniszczywszy bowiem potęgę mahometańską z téj strony

Indu i przeszedłszy tę rzekę przedarliśmy się aż do kolebki potęgi téj na Wschodzie.« Ghizni było przed tysiącem lat punktem środkowym potęgi muzułmańskiéj, obfituje ono tak dalece wświątynie i pomniki z owych czasów, iż je słusznie drugą Mediną nazwać można. Z Ghizni Nassir i Din, pierwszy zdobywca mahomedański, po kilkakroć wyruszał, aby niszczyć równiny indyjskie a w późniejszym czasie często jeszcze wojska mahometańskie w podobnym celu łupienia i zdobywania z miasta tego wychodziły. »Jest rzeczą bardzo do prawdy podobną (powiada daléj wspomniany autor) że Nepalezowie i Birmani rząd nasz do wojny zniewolą.« Jest zatém rzeczą podobną do prawdy, że armia angielska w jednym i tymże samym roku miasta Kandahar i Rangun, o przeszło 2000 mil angielskich od siebie odległe, zajmie, i że, wyjąwszy Pendschab, w całéj téj ogromnéj krajów przestrzeni bez pozwolenia Anglii nikt ani szabli dotknąć się nie będzie mógł. Zważywszy, że nasze posiadłości indyjskie w krótkim przeciągu czasu lat 80 takiéj dostąpiły objętości i że w przeciągu nie spełna wieku od prostéj faktoryi do wielkości państwa nad milionami rządzącego wzrosły, nie omieszkujemy wyrzec z Biskupem naszym, że kraje te w wyższym i wznioślejszym celu, nie tylko dla handlu, dochodów i zysku dane nam zostały.

W dniu 19. z. m. towarzystwo wstrzemięźliwości południowéj części Londynu obchodziło rocznicę swego ustanowienia. Około 250 osób zasiadło u stołu, w celu spożywania kawy, herbaty i chleba z masłem; na deser przyniesiono pieczone jabłka. Olbrzymie piramidy chleba z masłem zniknęły w jednéj chwili, bo wprawdzie członkowie towarzystwa wyrzekli się mocnych trunków, ale nie dobrego apetytu. Poprawni pijacy zasiedli miejsce honorowe, nad którém umieszczono wyjątek biblijny z ewanielii Św. Łukasza. Skuteczność pomienionego towarzystwa okazała się jawnie, bo w saméj północnéj Irlandyi podatek od słodu i wódki zmniejszył się o 94,000 funt. szter. Załozycielem towarzystwa jest kapłan Matews.

Lord Brougham przystąpił do towarzystwa w Kumberlandyi, którego zasadą jest nie pić nic więcéj, jak tylko herbatę. Czy także co do swojéj osoby zobowiązał się nic oprócz herbaty nie pić, o tém powątpiewają.

O'Connell po sześcio-tygodniowym wypoczynku w swéj włości, Opactwo Derynane zwanéj, przerwał nareszcie milczenie okolnikiem do „politycznego stowarzyszenia rękodzielniczego w Irlandyi«, w którym wzywa ziomków swoich, by z jednéj strony naprzeciw bezprawiom Kartystów, z drugiéj zaś naprzeciw nieprawności i fanatyzmowi Torysów, zachowali niezmiennie swe dotychczasowe godne postępowanie, i żeby Królowę i rząd ze szlachetną gorliwością wspierali.

Obliczono, że w upłynionym roku za więcéj niż za cztery miliony funt. szt. wprowadzono zboża z Niemiec do Anglii.

Z dnia 9. Grudnia.

Lord Stuart de Rothsay, który na kilka dni do Hanoweru był wyjechał, powrócił tu znowu. Niektóre dzienniki twierdziły, że podróż jego miała na celu posłannictwo z strony tutejszych Torysów i nawet jeszcze po powrocie jego rozsiewają podobnego rodzaju pogłoski; ale prassa konserwatystów poczytuje je za tak niedorzeczne, że nawet na nie odpowiadać nie myśli. Tyle tylko nadmieniają, że Lord Stuart jeszcze na wiele lat przed wstąpieniem na tron teraźniejszego króla hanowerskiego, zwykł był corok nie tylko po kilka dni lub tygodni, ale nawet i miesięcy w Hanowerze przepędzać.

Podług ostatnich wiadomości ze Wschodu flottę angielską na morzu środziemném w następujący rozłożono sposób: Admirał Stopford znajduje się z 9 okrętami liniowemi „Xiężniczka Karolina, Rodney, Asia, Pembroke, Bellerophon, Vanguerd, Benbow, Bellisle i Talavera,“ z szalupą „Tyne“ i statkiem parowym “Rhadamantus“ w Wurli; dwa okręty liniowe „Ganges i Powerful“ stoją na kotwicy pod Smyrną, okręt liniowy „Minden“ przy Malcie, szalupa „Canpfort“ nad wybrzeżem syryjskiém, a szalupy „Dido i Hazard“ krążą po Archipelagu. „Minden“ i „Pembroke“ mają wrócić do Anglii, przez co eskadra Sir R. Stopforda tylko 10 okrętów liniowych liczyć będzie.

W sobotę spuszczono z jednego tutejszego warsztatu okręt parowy, przeznaczony do krążenia między Londynem a Nowym-Yorkiem, który wszystkie dotychczasowe podobne okręty wielkością przechodzi. Otrzymał on nazwisko „Prezydent“ i należy do angielsko amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowéj. „British-Queen“ już uchodził za prawdziwy potwór morski, i przyćmił całkiem „Great Western,“ a „Prezydent“ jest jeszcze o kilka stóp dłuższy. W czasie spuszczania go na wodę zebrało się jakie 10,000 ciekawych widzów. „British Queen“ długi jest od jednego końca do drugiego 268 stóp a „Prezydent“ 275; pokład górny pierwszego wynosi 243, a drugiego 245 stóp długości. Pierwszy jest 40 a drugi 41 stóp szeroki; tamten obejmuje 2016, ten zaś 2336 beczek; u pierwsze-

go ma machina siłę 500, a u drugiego 600 koni.

O stanie pytania wschodniego umieścił dziś Kuryer następujące wiadomości, pochodzące podług zapewnienia jego, z wiarogodnego źródła: „Poseł rossyjski w Konstantynopolu przystąpił do wniosków podanych przez Francyą i Austryą pod względem załatwienia zatargów zachodzących między Turcyą a Egiptem. Układ ten na tém się zasadza, że Egipt i cała Syrya z wyłączeniem obwodu Adany dostanie się prawem dziedzicznem rodzinie Mehmeda Alego; wyspę Kandyą zaś tylko aż do śmierci pod władzą swoją zatrzyma. Z tego powodu Poseł angielski, Lord Ponsonby, w sprawie téj całkiem odosobnione zajmuje stanowisko. Domyślają się, że zaszłe niedawno temu wypadki w Azyi środkowéj skłoniły Rossyą do tak późnego współdziałania.

Hiszpania.

Z Madrytu, dnia 1. Grudnia.

Correo nacional mocno się dziwi, że Ministeryum jeszcze Generałom Valdezowi i Seoane władzy nie odebrało; łatwo bowiem można przewidzieć, iż pod ich wpływem wybory nie na korzyść Ministeryum wypadną. (Tym tedy sposobem zdaje się być bezzasadną dawniejsza pogłoska, jakoby Generała Valdeza już poprzednio dowództwa pozbawiono i przed sądem wojennym stawiono, za to, że pod Cuencą tak nieostrożnym się pokazał.)

Z Saragossy, dnia 3. Grudnia.

Xiążę Wittoryi żądał od Aragończyków zaliczenia podatków na trzy miesiące, i mimo oświadczenia Kortezów wszędzie żądaniu jego zadosyć czynią.

Z Barcelony, dnia 28. Listopada.

Tutejszemu Konstitucional donoszą z Balsareny: «Segarra i La Bandero uszli z Bergi, aby uniknąć prześladowania Junty karolistowskiéj. Perez Davila aresztowany i odgrażano mu, że go spotka los Hrabi d'Espana. Wszystkich tych mężów obwiniają, że są uczestnikami w zabójstwie Hrabi d'Espana i że przed stoczonémi w dniach 14., 15. i 16. Listopada potyczkami pod Solsoną przeznaczony dla wojska proch ukryli. Junta w najwyższym stopniu oburzona w każdym naczelniku zdrajcę widzi.

Niemcy.

Z Auszburga, dnia 10. Grudnia.

(*Gaz. pow.*) — Stósownie do wiadomości z Petersburga, Pan Brunow w Sztuttgardzie témi dniami otrzymał rozkaz udania się powtórnie z nadzwyczajną missyą do Londynu, aby tam tak pomyślnie rozpoczęte i ku zadowoleniu dworu rossyjskiego prowadzone układy do pomyślnego doprowadzić końca. Z Sztuttgardu donoszą nam równocześnie, że P. Brunow do Londynu już odjechał.

Dalsze dodatkowe wyimki z Wykazu władzy centralnéj Związku niemieckiego: Ciąg dalszy buntu z dnia 3. Kwietnia 1833: Jedenastu powstańców schwyciło policyjanta, przywlekli go do strażni i już bagnetem przebić go chciano, gdy go jeden z towarzyszy uwolnił. Podczas gdy to wewnątrz strażni się działo, ujmowano zewnątrz lud zgromadzony. Dwóch spiskowych — wymieniają Bunsena i Eimera — przemówiło do ludu wzywając go do udziału. Z mowy jednego przytaczają następujące miejsce: »Pospieszcie po broń, nadeszła chwila do uzyskania wolności, do walczenia za niemiecką wolność; bracia z Bawaryi reńskiéj w pomoc nam spieszą! Precz z Związkiem niemieckim, niech żyje wolność!« Zachowanie się ludu było po części obojętne, niepewne i niejednakowe. Uważano, że stojący w około wyśmiewali mowcę, lecz nie mniéj także wyśmianym był bezbronny żołnierz, który pomocy przeciw powstańcom wzywał. Powstaniec Nahm przeciwnie zeznał podczas sądowego badania, że lud po mowie krzyczał; »Vivat!« i że wołano także: »Niech żyje Rzeczpospolita!« Wiszące na podsieni karabiny ofiarowano ludowi: jedni brać niechcieli, drudzy zgłosiwszy się dostali karabiny i ładunki. Tymczasem Rauschenblatt naprożno usiłował zapalić racę; zeznają, że »głowę utracił« wołając ognia, a będąc otoczony palącemi się latarniami, i z umyślnie do tego odkomenderowanym oddziałem ku strażni kostablów wyruszył. W oddziale tym znajdowali się: Bunsen, Berchelmann, Fries, Matthiä, Eimer, Cunradi, Holzinger, Feddersen, Freund, Rochau, Sartory i Welz. Chociaż dwóch przewodzców w podsieni, dwóch zaś wewnątrz strażni się znajdowało, wszelako już z początku panujące zamieszanie powiększyło się jeszcze za odéjściem Rauschenblatta. Brakowało na rozkazach i posłuszeństwie; pomiędzy powstańcami uwijali się żołnierze, a od jednych wzięte karabiny zostały im znowu od drugich wydarte. Gdy Rauschenblatt z głównéj strażni ku konstablów spieszył, już tę tymczasem zdobyto; przeznaczeni do tego rokoszanie wyruszywszy zachowali się cicho i spokojnie w ciasnéj na Zeile prowadzącéj ulicy i dopiéro z uderzeniem godziny 10, śród okrzyków: »Niech żyje wolność! Niech żyje wolność, równość i rewolucyja!« uderzyli na strażnię

konstablów. Żołniérz stojący przed karabinami na straży został przebity dwukrotném pchnięciem bagnetu, część spiskowych wpadła do izby żołnierskiéj i na bezbronnych żołniérzy — bo i ci odcięci byli od swoich na podcieni wiszących karabinów — dała na komendę Zwicka ognia z ręcznéj broni, podczas gdy równocześnie śród okrzyku: »A pójdziécie wy precz z tąd psy przeklęte!« przez wybite okna do izby żołnierskiéj strzelano. — Jednego z żołnierzy śmiertelnie raniono, uciekających tylnemi drzwiami przez dziedzineic zbrojowni ścigano i z tych jednego pchnięciem bagnetu w piersi trupem położono, a trzech raniono. Część powstańców udała się do więźniów na górne piętro do ludzi swéj partyi, za rozruchy uwięzionych. Żona dozorcy więzienia, przestraszona wpadnięciem spiskowych, otworzywszy więzienie dwóch więźniów, prosiła ich o obronę. Jeden z nich, syn obywatela, Jérzy Henkelmann, chciał się ująć za dozorczynią, widząc, że wpadnięci rokoszanie już jéj bagnety do piersi przyłożyli, lecz w dzikiéj wściekłości został sam śmiertelnym razem ugodzony. Na to wydała klucze dozorczyni — suknie jéj były sześćkroć bagnetem przeszyte — poczém więzienia tak zwanych liberalistów otworzono. Z uwolnionych dostali niektórzy karabiny, dla połączenia się ze spiskowemi. Nadbiegły dozorca więzienia chcąc popatrzeć, co się z rannym Henkelmannem dzieje, padł trupem na ziemię pchnięty w plecy przez jednego z rokoszan. Przed strażnią zajęli powstańcy posterunek, lecz i tam bezskutecznie ofiarowano broń ludowi i daremnie w buntowniczych okrzykach wzywano go do udziału.

Na komendę: „Zabrać działa!" buntownicy na próżno usiłowali dostać się do dział wysadzeniem drzwi pobliskiéj zbrojowni i już zabierali się dostać ku temu przemocą narzędzi do wysadzenia od kowala, któremu w okno strzelili, gdy pomoc ich okazała się w innem miejscu potrzebną.

Rokoszanie przeciągali tymczasem na różnych punktach miasto. W ulicy Fahr spostrzegano tychże dwa oddziały; jeden na targowicy żydowskiéj, a jeden przy moście na Menie. Oddziały te uzbrojone, z nabitemi karabinami iśród okrzyku: „Do broni! Niech żyje wolność! Niech żyje rzeczpospolita! przeciągały po ulicach, zdając się z powierzchowności należeć do nizkiego stanu. Jeden z tych oddziałów widziano, jak się naradzał, który punkt zająć, drugi, jak wołając: »Hanauczykowie nadchodzą!« szedł naprzeciw tłumowi ludu, zbliżającemu się od ulicy Zeile. Podczas tych wypadków bito w dzwon do szturmu na wieży katedralnéj. Dwunastu do szesnastu powstańców, z Gustawem Bunsen na czele, udali się do katedry, odparli policyjantów, wysadzili drzwi do wieży i wołając: »Trzeba szturmować, czas po temu kiedy bramy miasta zajęte, cel osiągnięty, śmierć lub życie!« na wschody pobiegli. Bunsen wołał: „A teraz naprzód, w dzwon na gwałt uderzyć! Wszystkie bramy są już osadzone!" I tak z początku przez powstańców, potém przez zmuszoną ku temu żonę stróża wieżowego, do późnéj nocy na szturm dzwoniono. Tymczasem na wiadomość o zajęciu obu strażni wyruszył z koszar cały batalijon frankfortskiego wojska linijowego i z ostro nabitą bronią przez targowicę końską do głównéj strażni ciągnął. Znjdujący się w niéj powstańcy ujrzawszy wojsko uciekli nie broniąc się wcale i w ucieczce rzucali po drodze broń i kokardy. Jednego tylko studenta Rubner, który się spóźnił, schwytano po rozpaczliwem oporze. Kapitan Jungmichel z 28. strzelcami otrzymał rozkaz odebrania strażni konstablów. Wysłał przodem kaprala z pięciu strzelcami, a sam z resztą z tyłu postępował Około dwudziestu powstańców, z którymi kapral u bramy zbrojowni się zdybał, dało ognia, ludzie jego rozprószyli się, znieważano ich i raniono, a kaprala otoczono i rozbrojono. Na okrzyk Hurra! reszty strzelców, już od ulicy Schäfer wystrzałami przyjmowanych i pod dowództwem kapitana Jungmichel z bagnetami do szturmu dążących, powstańcy naprzeciw wyruszyli. Od bram ulicy „zbrojowni" zwrócono na komendę francuzką formalny przeciw strzelcom ogień rotowy. To spowodowało tychże, że bez komendy dali ognia, poczém powstało wielkie zamieszanie i ręczna utarczka, w któréj z obojéj strony kilku zabito i raniono. Wystrzał w téj chwili ugodził Zwicka w piersi, gdy chciał z tyłu do kapitana strzelić. Gustaw Bunsen uciekł ostatni po zaciętym oporze i wołając kilkakrotnie na swych pierzchających towarzyszy, ażeby placu dotrzymali. Tym sposobem, gdy obie strażnie z pół godziny powstańcy zajmowali, także strażnię konstablów wojsko na powrót odzyskało. (D. n.)

Sardynia.

Gazetta Piemontese donosi, że jak sardyńskie porty dla okrętów hiszpańskich, tak teraz hiszpańskie znowu otwartemi zostały dla sardyńskich, i tym sposobem związki handlowe między témi obu państwami na dawną stopę przywrócono.

Rozmaite wiadomości.

W Paryżu wyszło niedawno na widok publiczny tłumaczenie dzieł Waltera Skotta z drzeworytami. Wydanie to przyjęła publiczność z tak wielkiém upodobaniem, iż 1szy 3000 egzemplarzy w przeciągu 8miu dni rozkupiono.

Górnictwo Krajowe.

(*Dokończenie.*) — W Części II. Historyją Górnictwa Polskiego. § 1. Historyą ogólną górnictwa i poszukiwania krain górniczych. § 2. Historyą kopalni soli i warzelni, oraz poszukiwań solnych. § 2. Historyą dawnych kopalń ołowiu srebrno-nośnego pod Olkuszem. § 4. Historyą kopalń kruszcowych i marmurołamów okolic Chęcin i Kielc. § 5. Historyą kopalń rudy i hut żelanych, zakończoną opisem ich statystycznym w Królestwie Polskiém. § 6. Historyą i opis kopalń węgla kamiennego, § 7. Historyą i opis kopalń Galmanu i hut cynkowych. Tom II. zawiérać będzie: W Części III. Wykład prawa Górniczego. § 1. Rozbiór zasad praw górniczych obcych. § 2. Wykład systematu dawnego prawa górniczego Polskiego. § 3. Przepisy ustaw górniczych obowiązujących. W Części IV. Zbiór ustaw, przywilejów Królewskich, poleceń władz górniczych i uchwał Gwareckich, zawierających przepisy dawnego prawa górniczego polskiego czyli Corpus juris metallici polonici. Z tego rysu ogólnego materyj dziełem tém objętych, łatwo uzna każdy, jak szacowanym plonem zbogacić ma P. Łabęcki literaturę naszą. Niewiadoma prawie zupełnie terminologija górnicza w języku krajowym, poznana i odgrzebana przez autora, wyjdzie po raz piérwszy na jaw; mądre i obszérne urządzenia, z dawnych czasów kopalni krajowych, o których zaledwie kroniki gdzie-niegdzie ślad zostawiły, piérwszy kroć dójdą do wiadomości publicznéj; nakoniec, odsłonione zostanie w całéj rzeczywistości swojéj pasmo historyczne prac i zmiennych kolei górnictwa w Polsce, zbite będą przesądy i sprostowane niektóre błędy dziejopisarskie tego przedmiotu tyczące się. Z zadziwieniem dowie się czytelnik, że w brew twierdzeniu wielu naszych historyków, Szwedzi nie zalewali z umysłu kopalni Olkuskich, ale przez nieszczęście i burze krajowe, w 17. i początku 18. wieku, usuwano z nich kolejno troskliwe oko Rządu, i starodawne roboty opuszczono; machiny zniszczeniu uległy, kanały zaś zapłynęły i zasute zostały, własną lecz mimowolną może nieopatrznością. — Autor skończył już obadwa tomy dzieła swego i w krótce zamyśla oddać do druku tak ważną i tak chlubną dla siebie pracę. Michał B......

Żubr i Tur. — (*Tyg. Pet.*) W zdaniu sprawy, które Kommissyi Rządowéj wyznań religijnych i oświecenia publicznego dnia 30. Maja 1830 r., z odbytego polowania na dwa przez Najjaśn. Najłaskawiéj Panującego Cesarza i Króla gabinetowi Zoologicznemu b. Uniwersytetu Warszawskiego darowane Żubry złożyłem, a które późniéj w drugim tomie moich Pism Rozmaitych pod napisem: »O puszczy Białowiezkiéj i o celniejszych w niéj zwierzętach,« wydrukowane zostało, starałem się przynajmniéj nawiasowo okazać, że wyrazy Żubr i Tur jedno i toż samo zwierze oznaczają. To nie bez ważnych przyczyn przyjęte zdanie powtórzyłem w mojéj niemieckiéj rozprawie, która pod tytułem: Żubr, oder der lithauische Auerochs, na zgromadzeniu Uczonych Europejskich 1830 roku w Hamburgu czytałem, i tamże wydrukować kazałem. — Powyższe twierdzenie moje pobudziło kilku znakomitych pisarzów do ścisłych śledzeń dla wyjaśnienia zupełnego téj okoliczności. Między pismami, które się w tym przedmiocie po 1830 roku zjawiły, odznacza się szczególniéj, równie głęboką naukowością, jako też i rozsądną krytyką, rozprawa P. Puscha, intendenta Mennicy Warsczawskiéj, którą pod tytułem: Ueber zwey fossile Ochsen-Schädel nebst einem Versuch zur Vervollständigung der Geschichte des europäischen Auerochsen, jako dodatek do wielce szacownego dzieła swego Polens Paläontologie 1837 roku w Stuttgardzie wydrukowanego, dołączył. W téj rozprawie przytoczył P. Pusch tyle i tak ważnych dowodów na poparcie rzeczywistości zdania mojego, że każdy, prawdy szukający badacz, zagadnienie o znaczeniu wyrazów Żubr i Tur za zupełnie rozwiązane uważał. Mimo tę dowiedzioną pewność, że toż samo zwierze, które Litwini Zubrem nazywają, w Mazowszu Turem lub Thurem mianowano: wystąpił P. von Bär z rozprawą obfitującą w sofistyczne zwroty, którą dnia 4. Maja 1838 roku na posiedzeniu Petersburskiéj Akademii Nauk czytał, i w Pamiętnikach tejże Akademii pod tytułem: Nochmahlige Untersuchung der Frage, ob in Europa in historischen Zeiten zwey Arten von wilden Stieren lebten — wydrukować kazał. Wspomniany dopiero, z innych miar szanowny i w zawodzie naukowym wielce zasłużony Akademik, w rozprawie swojéj uczoną pracę P. Puscha lekce ważąc, czystą przez niego wykazaną prawdę między innemi tym sofistycznym zwrotem w pomrokę wątpliwości pogrążyć usiłuje, że jakby od niechcenia takich historycznych dowodów z wieków średnich wymaga, któreby wyraźnie okazały, że wyrazy Żubr i Tur do oznaczenia jednego i tegoż samego gatunku zwierząt były używane,

i nadto czyni zapytanie: czy Żubry i Tury nasze mają jakie podobieństwo lub styczność z owym tak nazwanym Skandynawskim, a właściwie niegdyś w górach Szkocyi żyjącym białym gatunkiem bydła, którego dziś ostatnie zabytki jako osobliwość w niektórych zwierzyńcach Anglii i Szkocyi widzieć jeszcze możemy? — Takiem zagadnieniem wyzwany P. Pusch ze zwykłą sobie żelazną pracowitością zebrał wszystko, co tylko od najdawniejszych czasów tak wierszem jak prozą w Polce i za granicą o Żubrach i Turach napisano; a przechodząc każde podanie z krytyczną rozwagą, okazał naprzód, że względem Skandynawskiego, niegdyś zupełnie dzikiego, a teraz tylko w kilku zwierzyńcach Anglii żyjącego gatunku bydła, które przy czysto białéj maści ciała ma pyzę, kiść ogonową, uszy i końce rogów czarne, nic stanowczego wyrzec nam na stałym lądzie mieszkającym niepodobna; gdyż z podziwieniem wyznać musimy, że tak światły i o rozszerzenie zagranicznych wiadomości dbały naród Angielski, na płody swego kraju do tego stopnia jest obojętny, że o tém, wygaśnienia tak blizkiem Bydle Skandynawskiem nietylko pewnych podań historycznych, ale nawet ani wiernego w sztychu wyobrażenia, ani ścisłego opisu dotąd w żadnym języku niemamy, ani też miejscowego ich nazwiska nie wiemy. Po takiém załatwieniu pytania względem owych dzikich Szkockich bydląt przechodzi P. Pusch do właściwego przedmiotu, to jest do Żubrów czyli Turów. — Wierném przytaczaniem dowodów okazuje naprzód, że te zwierzęta w dawniéjszych wiekach żyły w lasach nietylko Mazowsza, Szląska i Pomeranii, ale całych północno-środkowych Niemiec aż po rzekę Ren; a w stronie wschodniéj, dopóki przez najazdy Tatarów lasy Wołynia i Podola niezostały wypalone, tak liczne stada Żubrów zamieszkiwały w Galicyi między Sanem i Wisłą, na Polesiu, na Wołyniu i Podolu, w małéj Tataryi i w Krymie, że niektórzy Królowie Polscy łowy na nich odbywali, i z solonego ich mięsa zapasy dla wojsk swoich na czas wojny robili. — Jeżeli zaś ściślejszy opis udowodni, że te zwierzęta, które się dotąd między górami Kaukazu znajdują, są Żubrami: więc bytność tego gatunku bydła dzikiego rozciągała się także, i na zachodnią część srodkowéj Azyi. — Następnie okazuje P. Pusch, że nazwisko Żubr dla tych zwierząt wyłącznie w Litwie służące, nawiasowo tylko w innych krajach Polski było używane. Najpowszechniéj zwierzęta w mowie będące nazywano Turami, od których nietylko rzeki, jeziora, wsie i miasteczka, ale nawet i trawy w miejscach dawnego ich pobytu nazwiska swe dostały. Nakoniec, stósownie do żądania P. von Bär, w dowód, że nazwiska Żubr i Tur jedno i toż samo zwierze oznaczały, przytacza Pan Pusch między innémi wyjątek z Historyi Polskiéj Długosza, w któréj lubo po łacinie rzecz prowadzona nazwiska jednak polskie nietylko Żubr i Tur, ale i Odyniec do oznaczenia jednego i tegoż samego zwierza są użyte. Ponieważ wyjątek ten z przedmiotu swego nader jest ciekawy: niebędzie mniemam czytelnikom naszym nieprzyjemnie, gdy go częścią w treści, a częścią w dosłownem tłomaczeniu zamieścimy; a tém jest rzecz następująca. Pod rokiem 1107 w księdze czwartéj Dziejów polskich Jan Długosz opisuje dosyć obszernie przypadek młodzieńca Setegiusza, piwniczego Króla Bolesława Krzywoustego, który lubo waleczny, dobrze wychowany i wymowny, nienajlepszych jednak był obyczajów: i z przyczyny swéj lekkomyślności często obowiązków religijnych zaniedbując, podobnym sposobem i spowiedzi przed szturmem Sztetyna z innymi wojskowymi polskimi nieodbył. Gdy po uporczywym odporze, w którym bardzo wielu Polaków poległo, miasto Sztetyn zostało zdobyte, i przez wojska polskie obsadzone: ów Setegiusz w gronie swych towarzyszów broni cały wieczór strawił na bluźnierczéj przechwałce, że dla tego jedynie, mimo ustawicznego narażania się, w szturmie z drugimi niepoległ, bo się przez zaniedbanie spowiedzi do śmierci nieprzygotował. Po téj niedorzecznéj gadaninie, za którą go towarzysze jego strofowali, zaledwie zasnął Setegiusz, widzi we śnie S. Egidiusza, Patrona Królewskiego w świetnéj białéj szacie przed sobą stojącego i groźnie przemawiającego: »Setegiuszu! za to, żeś się poważył bluźnierczo chlubić, jakobyś zaniedbaniem spowiedzi, pokuty i nabożeństwa uszedł w czasie szturmu przed śmiercią, zapowiadam ci że cię w krótce śmierć spotka.« To wyrzekłszy widmo znikło, Setegiusz się obudził, i nie bez oznaków przerażenia opowiedział dziwny swój sen towarzyszom; ale się w sposobie życia nie zmienił. Dalszy opis dosłownie przetłómaczony jest następujący. »Szóstego dnia po tém zdarzeniu wyjechał Setegiusz z Królem Bolesławem do lasu Wsosina, gdzie się mnóstwo Żubrów znajdowało. A gdy Król Bolesław po ubiciu licznéj zwierzyny wyruszył z legowiska rzadkiéj wielkości i dzikości Żubra, którego, jako oddzielającego się od stada, w tamtejszéj mowie Odyńcem, to jest samotnie i pojedyńczo chodzącym nazywają, ów zwierz uchodząc przed pogonią psów i pociskami żołnierzy i zwinną szybkością

wszystkie zasadki omijając, przypadkiem na piwniczego Setegiusza wybiegł. Ten wstydząc się w obliczu Króla Bolesława i patrzących się towarzyszów uciekać lub się schronić, skoczywszy z konia kopiją zwierza ugodził; lecz gdy pociskiem skutku pożądanego niedopiął, rzucił się na ziemię w nadziei, że tym sposobem uniknie wściekłości rozdrażnionego zwierza. Lecz że Tur z natury swojéj najzaciętszą złość na leżących zwykł wywierać: więc naprzód racicami Setegiusza podeptał, potém pochwyciwszy na rogi kilka razy nakształt piłki wysoko w powietrze podrzucił, a w reszcie połamanego i wpół nieżywego między krzaki i ciernie cisnął.“ — To jedno podanie Długosza byłoby dostateczne do uczynienia zadosyć żądaniom P. von Bär; ale P. Pusch niechciał żadnéj okoliczności zostawić bez wyjaśnienia, którąby się ściągać mogła do tych niegdyś tak ważnych zwierząt, które mięsem swojem nietylko stoły Panów znakomitych, prałatów i Akademików Krakowskich z łaski dzielnego Króla zdobiły; ale nadto za panowania Władysława Jagiełły nawet wojsko w czasie wojen hojnie żywiły: wszakże na samą wojnę z Krzyżakami Król Władysław z własnych łowów odbytych 1409. i 1410. roku w lasach Białowieży, Tura, Ratna, Przyszowa, Niepołomic i innych, blizko dwieście beczek solonego Zubrzego i Łosiego mięsa do Płocka zgromadził. Tak więc o tych zwierzętach P. Pusch zebrał wszystko, jak się już powiedziało, co tylko w dawniejszych dziełach zebrać się dało, i utworzył w języku niemieckim, nie ulotną rozprawkę, ale bardzo ważne, ciekawe, blizko dziesięć arkuszy ścisłego druku wynoszące dzieło, które pod tytułem: „Neue Beyträge zur Erläuterung und endlicher Erledigung der Streitfrage über Tur und Zubr“ w krótce wyjdzie z pod prassy i względem będących w mowie zwierząt wszelką wątpliwość usunie. Zapatrzywszy się na powyższe, jakkolwiek krótko zebrane, przedstawienie nasze, każdy bezstronny sędzia przyznać musi, że Panu von Bär szczere podziękowanie winni jesteśmy; bo gdyby on był nierzucił wątpliwości na twierdzenie nasze: P. Pusch niebyłby uczuł potrzeby podjęcia tak olbrzymiéj pracy dla utworzenia pod każdym względem tak ważnego dzieła. — Pisałem w Warszawie. F. P. na Jaroczynie Jarocki, Nauk Wyzwol. i Fil. Doktor.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 14. Grudnia 1839.	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami	Na pr. kurant gotowizną
Obligi długu państwa	4	$103\frac{7}{8}$	$103\frac{3}{8}$
Pr. ang. obligacye 1830. . . .	4	$102\frac{5}{8}$	$102\frac{1}{8}$
Obligi premiów handlu morsk.	—	$72\frac{1}{8}$	$71\frac{5}{8}$
Obligi Kurmarchii z bież. kup.	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{3}{4}$	$101\frac{1}{4}$
Obligi tymcz. Nowéj Marchii dt.	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{3}{4}$	$101\frac{1}{4}$
Berlińskie obligacye miejskie .	4	$103\frac{3}{8}$	$102\frac{7}{8}$
Królewieckie dito . .	4	—	—
Elbląskie dito . .	$3\frac{1}{2}$	100	—
Gdańskie dito w T.	—	$47\frac{1}{2}$	—
Zachodnio-Pr. listy zastawne .	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{1}{6}$	$101\frac{2}{3}$
Listy zast. W. X. Poznańskiego .	4	$104\frac{1}{8}$	—
Wschodnio-Pr. listy zastawne .	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{3}{8}$	$101\frac{7}{8}$
Pomorskie dito . .	$3\frac{1}{2}$	—	$102\frac{1}{6}$
Kur- i Nowomarch. dito . .	$3\frac{1}{2}$	—	$103\frac{1}{3}$
Szląskie dito . .	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{1}{2}$	—
Obl. zaległ. kap. i prC. Kur- i Nowéj-Marchii	—	96	—
Złoto al marco	—	—	$215\frac{1}{2}$
Nowe dukaty	—	$18\frac{1}{2}$	—
Frydrychsdory	—	13	$12\frac{1}{2}$
Inne monety złote po 5 talarów .	—	$10\frac{1}{4}$	$9\frac{3}{4}$
Disconto	—	3	4